Cena 10 groszy

Nr. 164 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, środa 22 lipca 1925. | Rok VIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSK[...] SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 2·20
z dostawą do domu . . . „ 2·50
na prowincji . . . . „ 2·50
za granicą . . . . „ 5·55

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
10 groszy
na prowincjonalnych dworcach **12 gr.**

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Sejm przyjął ustawę o reformie rolnej.

Tajemnica zatonięcia torpedowca polskiego.

WARSZAWA, 20 lipca. (AW.) Dziś rano o godz. 8-mej, torpedowiec polskiej floty wojennej „Kaszub“ znajdujący się w remoncie w stoczni gdańskiej okrył się kłębami czarnego dymu w tym samym momencie rozległ się silny huk eksplozji. Kadłub torpedowca wraz z kominem wyleciał w powietrze. Statek począł tonąć. Na pomoc pospieszyły znajdujące się w pobliżu okręty. Wszelkie wysiłki uratowania torpedowca pozostały bez wyniku. „Kaszub“ utonął wraz ze znajdującą się na nim załogą. Nie zdołano dotychczas stwierdzić powodu eksplozji jak i ilości ofiar. Śledztwo ma ustalić, czy w grę wchodził tylko przypadek, czy też zamach. „Kaszub“ należał przedtem do składu niemieckiej floty woj. i nosił nazwę W. 108. Po traktacie wersalskim przeszedł na własność Polski.

Zamknięcie sesji sejmowej.

Usuwanie obstrukcjonistów.

WARSZAWA, 20 lipca. (PAT.) Przystąpiono do dalszego głosowania nad poprawkami, zgłoszonymi do trzeciego czytania ustawy o wykonaniu reformy rolnej. Głosowanie rozpoczęło się od poprawki 180 do art. 27 ustawy, dotyczącego ceny wykupu majątków, przeznaczonych na parcelację.

Do art 29 tego samego działu traktującego o oszacowaniu przyjęto poprawkę Wyzwolenia, według której na terenie b. zaboru austrjackiego orzeczenie sądowe w sprawie oszacowania przymusowego wykupna gruntów może być zaskarżona w toku instancji, ale tylko przycałkowitem zastosowaniu przepisów działu IV.

Do art. 31 o rencie ziemskiej, na wniosek rządu przyjęto nowy ustęp. Do art. 32 przyjęto poprawkę ZLN. Następne poprawki aż do 203 odrzucono.

Z chwilą przegłosowania ostatniej poprawki 203 o skreślenie artykułu 33 (z działu traktującego o odszkodowaniu) odezwały się głosy na lewicy: „Precz z odszkodowaniem“ i rozpoczęło się bicie w pulpity, gra na trąbce samochodowej i gwizdania. Mimo uwag Marszałka, hałas na ławach Niez. P. Chł., Białorusinów i komunistów nie ustawał. Marszałek wezwał do porządku trzykrotnie p. Wojewódzkiego, ostatni raz z zapisaniem do protokołu, następnie wykluczył go na jedno, poczem na trzy posiedzenia. Dalsze głosowanie odbywało się w ten sposób, że około trybuny Marszałka zgromadzili się przywódcy wszystkich klubów, którzy podniesieniem rąk wskazywali swoim klubom, jak mają głosować. Wrzawa trwała nadal. W dalszym ciągu przegłosowano w ten sposób wszystkie poprawki do 380 włącznie, przyczem z ważniejszych przyjęto następujące:

Przy art. 43, przyjęto poprawkę p. Malinowskiego (PPS.), nadającą punktowi 1, ustalającemu losy służby folwarcznej w majątkach rozparcelowanych następujące brzmienie: „Wynikające z jednorocznych umów normalne zobowiązania wobec pracowników folwarcznych, pracujących w przymusowo wykupionych majątkach ziemskich przechodzą na okręgowy Urząd ziemski. Umowy te mogą być przez okr. Urząd ziemski w terminie przewidzianym o rozwiązaniu umów z pracownikami folwarcznymi rozwiązane z zachowaniem przepisów“.

Przy art. 44 określającym sposób używania obszarów parcelowanych skreślono na wniosek Wyzwolenia i PPS postanowienia, że obszary te mają być w miarę potrzeby przeznaczone dla zasłużonych żołnierzy armji polskiej i polskich formacji ochotniczych.

Do art. 71. przyjęto poprawkę p. Kwapińskiego (PPS), że spłata pożyczki, udzielanej jako kredyt ulgowy nabywcom parcel trwać będzie nie lat 10 lecz 15.

Do art. 81 o pracownikach folwarcznych, którzy utracili pracę wskutek parcelacji przyjęto poprawkę, aby odnośne postanowienia dotyczyły tych wszystkich, którzy utracili pracę po 1. stycznia 1923 r.

Do art. 83 przyjęto poprawkę N.P.R., aby wolne były od stempla wszelkie dokumenty w sprawie kredytu państwowego, a nietylko kredytu ulgowego. Poprawki do pozostałych artykułów ustawy, do art. 93 włącznie odrzucono. Marszałek wykluczył jeszcze na trzy posiedzenia p. Taraszkiewicza.

Po przegłosowaniu wszystkich poprawek Marszałek ogłosił przerwę. Po wznowieniu posiedzenia Marszałek oświadczył, że ponieważ zachodzi wątpliwość co do tego, czy istnieje sprzeczność między poprawką 171 Z.L.N. do art. 26 a całym artykułem 26 przeto ma zamiar zapytać Sejm o zdanie w tej sprawie. Natomiast Marszałek nie dopatruje się żadnej sprzeczności między poprawką 171 a 169 p. Bitnera. W sprawie powyższej zabrał głos pos. Stroński i pos. Kiernik. Marszałek poddał pod decyzję Izby kwestję, czy zachodzi sprzeczność między poprawką 171 a art. 26 a w razie stwierdzenia sprzeczności poprawka zostanie uchylona. W głosowaniu 169 posłów przeciw 103 oświadczyło się za sprzecznością, zachodzącą między art. 26 a poprawką Z. L. N. do tego artykułu, wobec czego poprawka ta upadła. Następnie 200 głosami przeciw 90, przy 12 nieważnych, przyjęto w imiennem głosowaniu całą ustawę w trzeciem czytaniu.

Na popołudniowem posiedzeniu Sejmu, przewodniczący wicemarszałek Moraczewski oświadczył, że na pierwszym punkcie porządku dziennego jest wniosek p. Dubanowicza o wyrażenie Marszałkowi wotum nieufności. P. Dubanowicz wniósł, aby głosowanie było imienne. Powyższemu wnioskowi wicemarszałek sprzeciwił się ze względów regulaminowych i zarządził głosowanie zwykłe przez powstanie. Za wnioskiem p. Dubanowicza głosował tylko jego klub i kilku posłów z Z.L.N. Wniosek upadł.

Następnie Izba załatwiła cały szereg spraw natury gospodarczej. Na tem posiedzenie zamknięto, przyczem wicemarszałek Moraczewski oświadczył, że następne posiedzenie zwołane będzie nie wcześniej jak 29. września, o czem posłowie zostaną pisemnie zawiadomieni.

—:::—

Usunięcie obstrukcjonistów z sali sejmowej.

WARSZAWA, 20. lipca. (Tel. wł.). W czasie przerwy wszyscy posłowie opuścili salę. Marszałek zarządził opróżnienie galerji dla publiczności, dziennikarze opuścili swą łożę. Na sali pozostało tylko 11 posłów z N. P. Chł. z frakcji komunistycznej Biał. Hr. udekorowanych w wielkie czerwone piwonje, czekając na następne posiedzenie. Od strony prezydjum wkracza straż marszałkowska i zatrzymuje się przed posłami. Straż salutuje posłów i oznajmia o rozkazie usunięcia posłów z sali. Ostrukcjoniści odpowiadają: „sami nie wyjdziemy, wyniescie nas“. 2 strażników bierze pos. Bona na ręce i wynosi. Pozostali posłowie oklaskują tę scenę i śpiewają „Gdy naród do boju“. W ciągu 3 minut wyniesiono w ten sposób 10 innych posłów.

—:::—

Dalsze aresztowania komunistów.

WARSZAWA, 20. lipca. (Tel. wł.). Ubiegłej nocy policja polityczna dokonała aresztowań 20 osób. Aresztowania te pozostają w związku z wczorajszym niedoszłym wiecem komunistów.

—:::—

Pr. 527/25
2

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej!

Sąd okręgowy karny we Lwowie orzekł na wniosek Prokuratury przy tymże Sądzie, że treść artykułu, umieszczonego w czasopiśmie »Dziennik Ludowy« nr. 159 z dnia 16 VII 1925 pod tytułem: »Czem jest prowokacja?« w ustępach między słowami: Piątkiewicza i Łęskiego ..a: Obecnie w okresie b) zarzucają swoją sieć..a: Niestety nie jest« zawiera znamiona występku z art. VII ust. z 17/12 1862, Dzpp. Nr. 8/63 i występku z § 300 U. K. — uznał dokonaną w dniu 17 lipca 1925 konfiskatę za usprawiedliwioną i zarządził zniszczenie całego nakładu i wydał w myśl § 493 p. k. zakaz dalszego rozpowszechniania tego pisma drukowanego.

Zarazem wydaje się nakaz odpowiedzialnemu redaktorowi tego czasopisma, by orzeczenie niniejsze umieścił bezpłatnie w najbliższym numerze i to na pierwszej stronie.

Niewykonanie tego nakazu pociąga za sobą następstwa przewidziane w § 21 ust. druk. z 17. grudnia 1862 Dz.p.p. nr. 6 ex 1863 t. j. zasądzenie za przekroczenie na grzywnę do 400 zł. p.

Lwów, dnia 17 lipca 1925.

Hawel.

Akademja ku czci bohatera proletarjatu.

W niedzielę, 19. b. m. odbyła się w sali Teatru Małego Uroczysta Akademja, urządzona staraniem Okr. Kom. Rob. PPS. dla uczczenia 20-tej rocznicy męczeńskiej śmierci bohatera proletarjatu, Stefana Okrzei, powieszonego przez zbirów caratu dnia 22. lipca 1905 roku.

Obchód wypadł wspaniale. Salę wypełniły całkowicie wielkie rzesze publiczności, zorganizowana klasa robotnicza Lwowa, zaświadczyła tłumnym udziałem, że umie cenić i czcić pamięć tych, którzy położyli życie w walce o wolność i ideje proletarjatu.

Uroczystość rozpoczęła „Marsyljanka“ odegrana przez orkiestrę miejskich zakładów elektrycznych. Publiczność wysłuchała stojąco rewolucyjnej pieśni, poczem na scenę, z wysokości której spozierał czerwienią sztandaru socjalistycznego owiany, portret Okrzei, wyszedł tow. B. Skalak. Mowca nakreślił silnemi słowami sylwetkę młodego bohatera, rzucając ją na tło doby dziejowej a następnie podniósł znaczenie czynu i śmierci Okrzei dla wyzwoleńczego dzieła, podjętego przez proletarjat polski, który tak jak wywalczył niepodległość narodu, wywalczy wolność dla siebie w toczonym dotychczas boju z światem kapitalizmu.

K. Adwentowicz, jeden z największych współczesnych artystów polskich, wypowiedział wiersz tow. A. Ćwikowskiego: p. t.: „Pamięci Stefana Okrzei“ (podajemy go na innem miejscu). Deklamacja wygłoszona z przejmującą siłą przez świetnego artystę, nagrodzona została gromkimi oklaskami.

Dalszą część programu wypełniły produkcje wokalno- muzyczne pierwszorzędnych sił artystycznych naszej opery.

P. St. Drabik z całym kunsztem swego pięknego głosu odśpiewał arję Stefana ze „Strasznego Dworu“ Moniuszki; oraz „Barkarolę“ Galla; p. M. Popowiczówna zachwyciła publiczność arją z „Toski“ Pucciniego i „Stachem“ Kossobudzkiego; prof. M. Trusiówna oddała koncertowo grą na skrzypcach „Legendę“ Wieniawskiego i „Ninę“ Pergolesego; powszechny również entuzjazm obudził śpiew p. L. Zamorskiej „O nie płacz“ i „Gdy spadną nocne mroki“ Rachmaninowa. Świetny artysta R. Cyganik odśpiewaniem trzech piosenek („Stach“, „Na starym kurhanie“, „Więzień“) w których smętek liryzmu szedł w zawody z siłą grzmiącego jak spiż głosu, zerwał na sali burzę długo niemilknących oklasków.

Uzupełniło program przemówienie tow. M. Sokołowskiego, uświadamiające zgromadzonym doniosłość świetlanej postaci Okrzei. Na zakończenie znakomicie zestrojony „Chór robotniczy odśpiewał dwie pieśni robotnicze: „Cześć pracy“ i „Pieśń majową“.

Przy produkcjach wokalno- muzycznych subtelnie akompaniowali pp.: W. Kowalska-Sowińska i kapelmistrz opery p. Karol Lewicki.

Artyści, którzy oddali swój talent dla uświetnienia uroczystości, znaleźli wdzięczną i rozumiejącą ich publiczność. Z głębokiem skupieniem rzesza robotnicza przejmowała w siebie objawienie wielkiej sztuki, której przeznaczeniem jest — nie służba dla szukających zadowolenia snobów i dla żądnych rozrywki filistrów, ale podnoszenie i uszlachetnianie mas, dążenie do stworzenia harmonji między rzeczywistością a ideałem.

Komitet poczuwa się do miłego obowiązku złożenia na tem miejscu podziękowania P. T. artystkom i artystom za cenny współudział w uczczeniu pamięci bohatera socjalistycznej Polski bojującej.

Akademja pozostawiła wśród uczestników na długo niezatarte wrażenie podniosłej manifestacji, jaką robotnik lwowski uczcił pamięć tego, który poświęcił życie, za prawa ludu, które czekają jeszcze godziny swego tryumfu i za tę wolność narodową, która dziś jest jego udziałem.

ARTUR ĆWIKOWSKI.

Pamięci Stefana Okrzeji.

Wiersz, wygłoszony na Uroczystej Akademji ku czci Stefena Okrzeji w Teatrze M łym d. 19 bm. przez art. teatr. warsz. K. Adwentowicza.

Wytężcie, wytężcie oczy
W tę dal przeszłości omgloną,
W której przez pustkę niewoli
Czerwone sztandary płoną.

Czerwone sztandary — ptaki
W salwi trzasku wzlatujące
Ku dniom, nad którymi stoi
Nowej ludzkości słońce.

Wytężcie słuch! Czy słyszycie,
Jak pluszcze strumień żywota?
to z upustów męki człowieczej
leje się krew szczerozłota.

Czy słyszycie skrzyp dziwnie żałosny
w powietrzu od trwogi szarem?
to skrzypią drzewa szubienic
pod trupów złowieszczym ciężarem.

Czy czujecie, jak wiewi tajemniczy
Serc waszych wstrzymuje bicie —
to oddech śmierci, co wskrzesza
wolne szczęśliwe życie...

Zaprawdę, zaprawdę, mój Ludu,
nie jesteś opuszczony —
gdy bronią twoich chorągwi
twych męczenników legjony.

Zaprawdę, zaprawdę, Ludu,
nie jesteś ty ubogi —
gdy z takim skarbem relikwji
w Ojczyzny wchodzisz progi.

I nie zrównają ciebie
z siłami znikomemi —
gdy możesz krwią świętą swych dzieci
zapłodnić łono ziemi.

Dwudziesty drugi lipca
wykwita z dziejów zawieji,
dzień, w którym na szubienicy
zawisnął zewłok Okrzeji.

Zawisnął zewłok cielesny,
kiedy duch jego — hymn złoty
rozwiał się po wszechprzestrzeni
zarzewiem mocarnej tęsknoty...

I zadrżał w sercach miljonów,
budząc orkanu moce —
O słyszcie! duch ten zwycięski
w chorągwiach dziś naszych łopoce!

Któż Ciebie, bracie młody,
nauczył tej wiary słonecznej,
że śmierć za wolność Ludu,
to czyn — i żywot wieczny?

Któż w Tobie rozniecił pewność,
że w ciągłej istnienia przemianie
tylko Ofiara najczystsza
krynicą przyszłości się stanie?

Że warto runąć na szańcu,
by przykład lichemu dać światu,
jak broni duch człowieczy
Swojego majestatu.

Wołamy cię z głębi wieczności,
Stefanie, Stefanie Okrzejo:
nad wolną polską ziemią
czerwone sztandary wieją;

Na wolnej. polskiej ziemi
Twój szary lud roboczy,
Lud, uznojony twym znojem,
ku Zorzy kroczy.

Zwalony w przepaść bezedna
Szczezł wróg, z który trwałeś Ty w boju —
przyjmij dziś na męczeńskie swe skronie
wieniec zwycięskiego pokoju.

7)

W. RAORT.

Bajka o człowieku, który odkrył prawdę

(Dokończenie).

II.

Preparat z proszku, zostawiony mi w spuściźnie przez Demokryta Cynę, stosowałem przez dłuższy czas na różnych osobach. Dziś, dla uspokojenia moich bliźnich, mogę zapewnić, że ani atom mi nie pozostał.

Oto urywki z rozmów różnych ludzi, którym zaaplikowałem drobinę z preparatu Demokryta Cyny... Podaję je według zapisków stenograficznych:

*

...I cóż ci zacny Jubilacie powiedzieć w dniu twej 25-letniej pracy około rodzimej literatury?... Nic!... Zerem byłeś i zerem zostaniesz, pomimo stosów zadrukowanej bibuły dziennikarskiej. Architekturę dobiła literatura — twoje dzieła dobiły literaturę. Powiedział wprawdzie mój przedmówca, — któremu jak widziałem odbijało się mocno po pulardzie. — że strawiłeś długie noce nad pracami dla dobra społeczeństwa. Mój Boże, pracować dla czegoś po nocach, nad czem społeczeństwo zupełnie spokojnie w dzień spać może.!...

*

...Proszę Świetnego Trybunału o przykładne ukaranie mego klijenta. Łotr pod fałszywem hasłem odrodzenia Ojczyzny, oszukał i okradł akcjonarjuszów swego banku. Sam mi zresztą do tego się przyznał. Gdyby nie wysokie honorarjum, które wziąłem, aby Irce kupić białego lisa i brylanty, to przysięgam na słowo, że zrzekłbym się tej obrony...

*

..Wysoka Izbo! Moje stronnictwo nie zgodzi się nigdy na tę poprawkę! Prezes nasz dostał 15 procent brutto od udziału w tej kopalni, ja dostałem 10, a inni członkowie mego klubu po 5 procent. Czy Wysoka Izba sądzi, że my sobie tak łatwo damy wydrzeć, nasze dobrze zarobione pieniądze?... Uzależniamy nasz stosunek do rządu od tego, czy Wysoka Izba, przyjmie nasze poprawki lub nie...

*

...Po djabła pan szef przychodzi na te „fixy“ urządzanie przez moją żonę! Gdyby nie to, że obiecał mi pan poparcie w tej dostawie rządowej, to dawno kazałbym pana za drzwi wyrzucić. Ja od takich ludzi, jak pan szef — par distance...

*

..Spojrzenie pani myślących oczu budzi w mej duszy jakieś echa przebrzmiałych snów, pożądam pani i w myślach rozbieram do naga... Ożeniłbym się nawet z panią, gdybym nie wiedział, że miała pani kilka tuzinów kochanków... Nie lubię przechodzonych rzeczy...

*

— Gdybym wiedział, że pan mi zapłaci większe honorarjum, to udawałbym większe zainteresowanie się pańską chorobą... Zresztą pal pana djabli!... Ciekawym co mnie mogą obchodzić pańskie dolegliwości o których pan mi już od pół godziny ględzi. No, tak! Jestem znakomitym profesorem, ale skąd ja mam wiedzieć, co panu dolega?... Udaję wprawdzie, że postawiłem właściwą djagnozę i piszę receptę, ale niech mnie piorun trzaśnie, jeśli wiem, co panu jest... Sekcja by to wykazała...

*

...Miałem już przyjemność, gdzieś pana po-

Minister Skrzyński w Ameryce.

WASZYNGTON, 20. lipca. (Pat). Minister spraw zagr. Skrzyński przyjechał tu z Swants - Schtt, letniej rezydencji prezydenta Coolidgea, witany na dworcu przez szefa protokołu oraz personal poselstwa polskiego. W godzinach rannych minister odwiedził sekretarza stanu, z którym odbył dłuższą rozmowę. Następnie minister Skrzyński odbył konferencję z podsekretarzem stanu Greven i innymi urzędnikami departamentu stanu. Popołudniu minister wyjechał do Mound Wernon, gdzie złożył wieniec na grobie Waszyngtona oraz zwiedził dom rodziny wielkiego prezydenta Stanów Zjednoczonych. Następnie minister minister pojechał na cmentarz w Arlington, gdzie pochowani są polegli w czasie wojny światowej żołnierze amerykańscy i złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. Przed grobem stanęła specjalna warta dla oddania honorów. Wartę tę ściągnięto natychmiast po złożeniu polskiego wieńca. W godzinach popołudniowych złożył minister Skrzyński wieniec na grobie Wilsona. Wieczorem sekretarz stanu wydał na cześć ministra Skrzyńskiego wielki bankiet.

WASZYNGTON, 20. lipca. (Pat). W dniu dzisiejszym minister Skrzyński przyjął większą grupę dziennikarzy, reprezentujących ogółem 2.500 pism. Prasa amerykańska ujawnia coraz większe zainteresowanie wizytą ministra polskiego. „World“ pisze:

Witamy polskiego ministra spraw zagranicznych w Stanach Zjednoczonych, gdzie ma spędzić trzy tygodnie. Niema kraju, w którym rozwój Polski byłby śledzony z taką sympatją jak tu. O rozwoju tym minister Skrzyński będzie mógł nas obecnie poinformować. Polska zniszczona przez wojnę, steroryzowana przez bolszewików oraz pochłonięta zagadnieniami polityki wewnętrznej, nietylko doprowadziła do rozwoju swój przemysł i doprowadziła do równowagi budżet, lecz nadto posunęła się napród w dziedzinie zaspokojenia aspiracji politycznych swoich mniejszości narodowościowych. W dążeniu do skonsolidowania swoich sił państwo polskie uważać może za dodatnią tę okoliczność, że długi narodowe wynoszą tam zaledwie 11 dol. 80 ct. na głowę, gdy u nas dług ten wynosi 188 dol. 80 ct. Podczas gdy ludność nasza jest w znacznej części miejska w Polsce ludność miejska stanowi zaledwie 1/4 część ogółu ludności. Wiadome jest, że w Europie ludność rolnicza posiada zdolność szybkiego podźwignięcia się po wstrząsach wielkiej wojny. Minister Skrzyński przebywając w Stanach Zjednoczonych będzie mógł wszędzie stwierdzić, że naród amerykański pragnie, aby Polska kroczyła w dalszym ciągu po drodze rozwoju pokojowego.



Wojna celna Polski z Niemcami.

Odroczenie rokowań do jesieni.

Rokowania polsko-nimieckie w sprawie zawarcia traktatu handlowego stanęły w gruncie rzeczy na martwym punkcie, tak, że wytworzyła się sytuacja faktycznego zawieszenia rokowań do jesieni.

Jak wiadomo, Polska wysunęła projekt zawarcia umowy prowizorycznej, któraby obowiązywać miała do czasu dojścia do ostatecznego porozumienia. W projekcie tym zawarte były pewne konkretne zasady, na których, zdaniem delegacji polskiej, mogłoby się oprzeć wspomniane prowizorjum. W odpowiedzi na propozycję polską prezes delegacji niemieckiej Lewald w liście z dnia 9-go bm. oświadczył, że wysuniętych przez polską stronę zasad Niemcy przyjąć nie mogą.

Ze swej strony prezes delegacji polskiej Prądzyński wręczył w Berlinie dnia 18-go bm., w odpowiedzi na wspomniane pismo Lewalda notę, w której wyraża życzenie, aby wspólne posiedzenie obu delegacji było zwołane z chwilą, gdy którakolwiek ze stron nabierze przeświadczenia, iż w danej chwili porozumienie stało się możliwe, w każdym razie nie później niż dnia 16 września br.

DO KTÓREGO TO TERMINU WIĘC, ROKOWANIA SĄ FAKTYCZNIE ZAWIESZONE oczywiście, jeżeli nie będzie żadnych co do tego zastrzeżeń ze strony niemieckiej.

Pod względem rzeczowym sytuacja przedstawia się obecnie w ten sposób, że delegacja polska zaszła w swej ustępliwości daleko, godząc się na udzielenie Niemcom bez zastrzeżeń klauzuli największego uprzywilejowania, a żądając wzamian dopuszczenia wolnego obrotu węglem i bydłem polskim w Niemczech. Zaznaczyć należy, że w sprawie węglowej nie chodzi bynajmniej o zagwarantowanie zbytu węgla polskiego w Niemczech, lecz jedynie o dopuszczenie wolnego prawno-prywatnego obrotu.

Niemcy oczywiście klauzuię najchętniej biorą, ale cóż dają wzamian?

Oto ni mniej ni więcej

TYLKO 100.000 TONOWY MIESIĘCZNY KONTYNGENT WĘGLOWY

(Polska faktycznie wywoziła w ostatnich miesiącach do Niemiec po 500 tys. ton węgla miesięcznie!) i zakaz przywozu bydła polskiego do Niemiec.

W tym stanie rzeczy trzeba być wielkim optymistą, aby być dobrej myśli co do dalszego rozwoju rokowań polsko-niemieckich.

Obłąkany na policji.

WARSZAWA, 20. lipca. (AW). Do komisarjatu kolejowego zgłosił się niejaki Adam Kopicki twierdząc, że jest tym który dokonał zamachu na pociąg pod Stargardem. Ponieważ Kopicki czyni wrażenie umysłowo chorego, przeto oddano go pod obserwację lekarską.

—:::—

Zabroniony wiec.

WARSZAWA, 20. lipca. (AW). Na zbiegu ulicy Żelaznej i Leszna miał się odbyć wczoraj wiec posła Skrzypy. Policja zabroniła odbycia wiecu. Gdy mimo to wiec zaczęło a na trybunie pojawili się mówcy, policja wkroczyła i aresztowała 16 osób. Posła Prystupę pobili na wiecu uczestnicy zgromadzenia. Pos. Skrzypa wogóle nie przyszedł.

—:::—

Niemiecka kurtuazja

WARSZAWA, 20. lipca. (AW). „Berl. Tagblatt“ donosi, że korespondent dziennika rzymskiego „Tribuna“ został pobity w jednej z kawiarń berlińskich, za to, że rozmawiał z żoną po włosku.

—:::—

Awantury w Portugalji.

LIZBONA, 20. lipca. (Pat). Kilka oddziałów wojskowych pod władzą oficerów podniosło bunt. Do zrewoltowanego wojska przyłączyła się załoga krążownika „Vasco di Gama“. Rząd przedsięwziął energiczne środki w celu stłumienia buntu. Do godz. 5 popołudniu kilku żołnierzy poddało się. Poddania się załogi krążownika oczekują lada chwila.

—:::—

Radicz uwolniony z więzienia.

ZAGRZEB, 19. lipca. (Pat). Opuszczającemu więzienie Radiczowi publiczność zgotowała owację.

znać. Takie zdegenerowane, lombrozowskie typy są rzadkie nawet i u nas... Mam wrażenie, że jest pan przytem zdecydowanym kretynem...

*

...Panowie wyborcy! Jeśli postawiłem swoją kandydaturę, to uczyniłem to tylko dlatego, że liczę na to, iż nikt nie pamięta mojej przeszłości. W gruncie rzeczy, djety są nie do pogardzenia. Pytam was: Co ja właściwie począłbym z sobą, gdybym nie dostał zajęcia... jako poseł?...

*

...W poprzednim artykule naszego pisma udowodniłem, że koncepcja klubu mieszczańskiego, jest z gruntu fałszywa. Podobna uchwała, naraziłaby nasze miasto na niepowetowane szkody. Jeśli lansuję wniosek klubu postępowego, to czynię to tylko w tym celu jedynie, aby otrzymać owych trzy tysięcy, które złożono do dyspozycji mojej w banku...

*

...Excellencjo! Wszyscy pana uważają za idjotę, lecz z tej naszej rozmowy widzę dopiero niezbicie, że idjotyzm pański przerasta Himalaje...

*

...Te bitki cielęce, które pan dobrodziej zamawia, są ze starego mięsa rosołowego — nie radziłbym!...

*

...Tak! Dziś ci przyznać muszę, że Kazio nie jest twoim synem... Pamiętasz, tego urzędnika asekuracyjnego, który mieszkał na tem samem piętrze?... Ten urzędnik jest ojcem twego syna...

*

...Nie płacz moje dziecko! Twój papa wprawdzie umarł, ale twój ojciec jeszcze żyje. żyje...

*

...Ta powojenna demoralizacja staje się zastraszająca! Na obecne sztuki grywane w teatrze, nie można bez zarumienienia się pójść nawet ze swoją ...kochanką...

*

...Podpisz mi pan ten weksel, gdyż za dwa dni, zamierzam tak, czy tak uciec zagranicę...

*

...Kiedykolwiek widzę panią dobrodziejkę w tych brylantach to zawsze sobie myślę: Po co tej starej ropusze takie drogie brylanty?...

*

Takie to i setki innych przemów słyszałem. Ludzie pod działaniem preparatu Demokryta Cyny mówili bezwzględną prawdę.

Kroniki notują dziesiątki rozwodów, rodzice porzucili swe dzieci, dzieci uciekały od rodziców, ministrowie podawali się do dymisji, kryminały zapełniły się wybitnemi osobistościami ze świata polityczno-społeczno-artystyczno-narodowego, politycy cofali się w zacisze domowego ogniska, zrywano stosunki dyplomatyczne, policzkowano się publicznie, a nawet pewien dobrze zareklamowany dziennikarz, napisał artykuł gazeciarski, w którym było 15 procent prawdy.

Ten ostatni incydent pociągnął za sobą katastrofalne następstwa, gdyż dziennikarz ów w dwa dni później popełnił samobójstwo.

Zrozumiałem wreszcie słowa genjalnego Demokryta: „Zobaczysz, że moje odkrycie przynosi ludziom tylko ból, nieszczęście i zatracenie!“...

Biedny Demokrycie!

Koniec.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, 21 lipca

PREZES LWOWSKIEJ DYREKCJI POCZT i TELEGRAFÓW p. inż. Kazimierz Dutczyński rozpoczął urlop wypoczynkowy.

APEL ŁUCKA DO KUPIECTWA WE LWOWIE. Biuro statystyczne Magistratu m. Łucka wydaje skorowidz m. Łucka drukowany w Akademickiej Drukarni we Lwowie.

Uprasza się p. p. kupców i przemysłowców m. Lwowa, aby zechcieli wylegitymowanym reprezentantom dać swoje ogłoszenia.

Prosimy żądać gotowych arkuszy druku. 723-1

OSZUSTWA PRZY SPRZEDAŻY BENZYNY. Właściciele dorożek samochodowych p. Bednarski i Zadorożny stwierdzili iż bańka, którą im mierzono benzynę zakupowaną w sklepie „Karpaty" przy pl. Marjackim, jest pojemności 8 kilogramów zamiast dziesięciu.

Wspomniani, wraz z prezesem związku p. J. Daschkiem, powiadomili o tem policję.

Śledztwo wykazało, że kierownik tej firmy Henryk Wachtel kazał w grudniu z. roku jednemu z blacharzy przy ul. Boimów zrobić w bańkach drugie dno i przez cały czas dopuszczał się oszustwa przy pomocy swego laboranta Władysława Żołądka, pochodzącego z Warszawy.

Policja po stwierdzeniu tych faktów aresztowała Wachtla i Żołądka.

Szoferzy, kupujący w tym sklepie benzynę, ponieśli szkodę w wysokości około 30 tys. złotych.

NOŻE I REWOLWERY PRZY ROBOCIE. Wczoraj o świcie przywieziono dorożką 22-letniego Jakóba Muenzera do Pogotowia rat. Stwierdzono, że M. zraniony był przez nieznanego osobnika nożem w pierś, przyczem płuco zostało przebite. W stanie groźnym odwieziono go do szpitala.

Przedostatniej nocy jakiś awanturnik wystrzelił z rewolweru w ul. Kopernika. Nadbiegły policjant zdołał wyrwać rewolwer z rąk strzelającego. Osobnik ten zbiegł jednak przed aresztowaniem.

Piotr Pogórski przebywając w szpitalu upił się i z nożem w ręku wyprawiał awantury. Z trudem ubezwładniono go i oddano na oddział nerwowo chorych.

Onegdaj wieczorem na Wysokim Zamku dwóch nieznanych osobników pobiło Samuela Tensuna, przyczem napadniętemu skradziono z kieszeni 4 zł. i chusteczkę.

TRUCIZNA NA SZCZURY LEKARSTWEM NA KŁOPOTY ŻYCIOWE. 27-letnia Zofja W., zam. w realności przy ul. Bilińskich l. 18, usiłowała struć się wczoraj przedpołudniem trucizną na szczury. Pogotowie rat. odwiozło desperatkę w stanie groźnym do szpitala. Powodu zamachu samobójczego nie zdołano na razie ustalić.

NAPAD OPRYSZKÓW NA DOLINĘ. W nocy na 19. b. m. wpadło 4 bandytów do budynku Rady Powiatowej i obrabowało kasę, zabierając z niej 4.000 złotych. Ci sami opryszki ograbili pozatem 3 sklepy poczem zbiegli.

W ślad za uciekającymi rabusiami puścił się w pogoń policjant Gromadka z Doliny. Jeden z opryszków zabił jednak wspomnianego wystrzałem z rewolweru poczem szajka ta zbiegła w lasy. Zarządzono pościg za zbrodniarzami.

Z KRONIKI BANDYTYZMU. W ub. sobotę dwóch bandytów zastrzeliło policjanta pod Wieluniem, który idąc na przechadzkę z dziećmi natknął na opryszków i chciał ich wylegitymować. Bandyci w pościgu ciężko zranili posterunkowego Kramara. Policja w końcu osaczyła i aresztowała zbrodniarzy. Są to Stefan Wojciechowski i Władysław Karaś, bandyci z Poznańskiego.

Policja ustaliła nazwiska zastrzelonych bandytów w Równem, o czem podawaliśmy. Są to Zygmunt Sykulski, który zbiegł z więzienia mokotowskiego w Warszawie, oraz Chaim Groder, poszukiwany za szereg kradzieży.

W powiecie włodzimirskim, podczas obławy za bandytami jeden z opryszków postrzelił z zasadzki policjanta Izydora Sapaczyńskiego. Nieszczęsny zmarł wskutek postrzału.

W tym samym powiecie podczas pościgu i oblężenia bandy Domańskiego w futorze J. Lińskiego, został zraniony przez opryszków policjant Baczyński. Postrzelony zmarł w krótce, bandyci korzystając zaś z zamieszania policjantów zdołali zbiedz do pobliskich lasów.

SPADŁ Z DRABINY PRZY PRACY. Leon Forter, lakiernik, spadł wczoraj z drabiny w ul. Stanisława i doznał licznych obrażeń. Drabina upadając równocześnie ciężko potłukła przechodzącego obok Zygmunta Seiselsa. Pogotowie rat. udzieliło wspomnianym pierwszej pomocy.

PODRZUTEK W UL. ŚW. TERESY. Wczoraj popołudniu znaleziono w bramie realności pod l. 20 przy wspomnianej ulicy podrzucone około dwutygodniowe niemowlę płci żeńskiej. Podrzutkiem zaopiekował się Miejski komisarjat VI dzielnicy.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

10 dni nic nie jadł.

Z Warszawy donoszą: Wczoraj na ulicy stracił przytomność 47-letni Aleksander Kipert, bez zajęcia, zamieszkały w przytułku noclegowym. Lekarz Pogotowia stwierdził silne osłabienie z powodu wycieńczenia i po udzieleniu pomocy, przewiózł chorego do szpitala żydowskiego. Badany Kipert zeznał, że od 10 dni nic nie jadł — z powodu braku pracy i środków do życia.

Proces w małpim grodzie.

W dalszym ciągu procesu Scopesa przesłuchiwany był jako rzeczoznawca profesor Metcalfe, jeden z największych powag w świecie nauk przyrodniczych. Na czas jego przesłuchania polecono sędziom przysięgłym opuścić salę, aby na nich nie oddziałał wpływ wywodów uczonego.

Prof. Metcalfe oświadczył, że wiek ziemi trzeba liczyć przynajmniej na 600 miljonów lat i że na podstawie badań geologicznych, i przyrodoznawstwa musi się przyjąć teorję o ewolucyjnym rozwoju. Jest szaleństwem brać dosłownie opowiadanie Biblji o stworzeniu ziemi w przeciągu sześciu dni.

Po Metcalfie zabrał głos obrońca Dorrow, który podniósł, że przysięgli tylko wtedy będą mogli skazać Scopesa, jeżeli prokurator dowiedzie, iż Scopes głosił teorję, będącej w sprzeczności z biblijną wersją o boskiem pochodzeniu człowieka oraz że pouczał w przeciwieństwie do wersji biblijnej, jakoby człowiek pochodził od niższego gatunku zwierząt.

Przesłuchiwano następnie uczniów Scopesa. Wśród słuchaczy przyszło do objawów głośnego niezadowolenia, gdy jeden z uczniów zeznał, iż Scopes twierdził, że ludzie należą do zwierząt ssących podobnie jak koty, psy, małpy i t. d.

Jak magnaci okradają Polskę.

WARSZAWA, 20. lipca. Dla zbadania głośnych w swoim czasie nadużyć w G. U. Z. (Główny Urząd Żywnościowy), instytucji nawpół rządowej, a nawpół prywatnej, wybrano nadzwyczajną komisję sejmową.

Komisja ta wydała sprawozdanie, z którego dowiadujemy się, kto i w jakiej wysokości okradał skarb. Oto trzy tylko „pozycje" (podajemy za „Przyjacielem Ludu", Nr. 29).

Dn. 10-go września 1924 r. zawarł Urząd umowę ze Stefanem „ks" Lubomirskim na dostawę 300 ton żyta i 300 ton owsa, wypłacono zaliczki 50 proc. w sumie 49.555 zł., zboża nie otrzymano nic, „Dług" Stefana Lubomirskiego wynosi 53 tys. 268 zł. 03 gr.

Zygmunt „hr." Grocholski, zawarł umowę na dostawę 350 ton żyta i 350 ton owsa i pobrał zaliczkę w wysokości 38.500 zł., nie dostarczył nic, „dług" jego wynosi 39.150 zł.

„Hrabia" Żółtowski pobrał 100.000 złotych, dostarczył trochę, resztę znów zostal „winien".

Ogółem straty G. U. Z. wynoszą olbrzymią sumę 13 miljonów złotych!

W G. U. Z. siedzieli i rządzili luminarze endecy: Kucharscy, Seyda, Pluciński i inni.

Kandydatura J. Sosnowskiego

na dyrektora teatrów lwowskich.

Wiadomość o zgłoszeniu kandydatury na dyrektora teatrów lwowskich przez Józefa Sosnowskiego przyjął Lwów z uczuciem wielkiej satysfakcji. Istnieje niepłonna nadzieja, że wybitny artysta i znakomity reżyser, a przytem człowiek, obznajomiony doskonale z kulturalno-artystycznymi wymogami i... niedomogami naszego miasta — jakim jest Sosnowski — potrafi odpowiedzieć swemu zadaniu i teatrowi lwowskiemu nadać splendor, jaki mu się należy. — Fachowo-literacka pomoc, z jaką przy boku jego stanie wykwintny poeta i znany teatrolog, p. Jedlicz, zapewni — mamy nadzieję — pełny rozwój naszej scenie. Wyrażamy przekonanie, że komisja teatralna, a następnie Rada miejska wyborem J. Sosnowskiego na dyrektora teatru zainicjuje nową dobę rozwoju sceny lwowskiej.

—:::—

Statystyka wyższego szkolnictwa polskiego.

Według zebranych danych statystycznych w 1924 roku studja na polskich uczelniach ukończyło 2.835 słuchaczy. Z tej liczby na uniwersytety przypada olbrzymia większość, bo 2.218 zaś na politechniki (Warszawa, Lwów) zaledwie 428. Charakterystyczną jest rzeczą, że z tej liczby większość przypada na politechnikę lwowską (233). Akademję Górniczą ukończyło 27. Szkołę Główną Gospodarstwa Wiejskiego 140, Akademję Weterynarji 40. Akademję Sztuk Pięknych w Krakowie 41. Państwowy Instytut Dentystyczny wydał 350 wykwalifikowanych dentystów. Na rok następny zapisało się 11.723 słuchaczów. Z tej liczby najwięcej przypada na Warszawę (3.699) potem na Lwów (2.185). Kraków (2.002). Poznań, Wilno i Lublin.

—:::—

Anglja godzi się z Rosją

za 15 miljonów funtów szterling.

Rozbrzmiewające w ubiegłym tygodniu z Londynu groźne ostrzeżenia pod adresem Moskwy i groźby zerwania stosunków dyplomatycznych z powodu rozpętania przez Zinowjewa agitacji przeciwangielskiej w Chinach, ucichły dość nagle i radykalnie. Dyplomacja sowiecka wzięła się do odrabiania sytuacji z właściwym sobie poczuciem realizmu. Postanowiła mianowicie wygrać na swoją korzyść pomyślny dla siebie argument: olbrzymie bezrobocie wskutek zwężania się rynków zbytu dla produktów przemysłu angielskiego.

I oto dnia 13. lipca przedstawiciel londyński Kremla, p. Rakowski, zgłosił się na audjencję do p. Austena Chamberlaina i na trzykwadransowej konferencji, wysłuchawszy bardzo stanowczych sprzeciwów ministra spraw zagranicznych Imperjum Brytyjskiego przeciwko akcji Zinowjewa na Dalekim Wschodzie, wyłożył mu plan zamierzonych przez swoich mocodawców zakupów w Anglji na sumę 15 miljonów funtów sterlingów. Taki argument niezmiernie kojąco wpływa na konflikty polityczne i na tle 15 miljonów funtów osoba p. Zinowjewa nabiera, nawet w oczach wymagających lordów, niejakiego wdzięku, a agitacja sowiecka traci swe intensywne kolory. Niezwłocznie też po tej wartościowej konferencji, z „kół urzędowych" londyńskich wyszło zapewnienie, że rząd angielski nie czynił rządowi francuskiemu żadnych propozycji co do wspólnych kroków w stosunku do sowietów moskiewskich. Anglja raz jeszcze wyparła się swej tradycyjnej już myśli o organizowaniu jednolitego frontu antysowieckiego mocarstw.

—:::—

Przypomina się Członkom „Ludowego Spółdzielczego Tow. Wydawniczego", że udział w myśl uchwały Walnego Zgromadzenia wynosi 25·-- zł. i musi być do 3 miesięcy uzupełniony. Po tym terminie wszyscy, którzy nie uzupełnią udziału, zostaną z listy członków wykreśleni.

Mykytyn i współoskarżeni przed sądem.

Jedynasty dzień rozprawy.

Wczoraj, w 11 dniu tej rozprawy zakończono w końcu przesłuchiwanie Mykytyna. Obrońcy stawiali szereg pytań oskarżonemu w kierunku wyjaśnienia różnych szczegółów. — Z odpowiedzi tych wynikało, że w zbiorowych konferencjach z Mykytynem oskarżony Kornhaber brał mały udział a raczej milcząco przysłuchiwał się rozmowom.

O godzinie 10-tej rozpoczął zeznawać oskarżony Kornhaber, który do winy, zarzuconej mu aktem oskarżenia, w zupełności się nie przyznał.

Kornhaber wyjaśniając następnie niektóre szczegóły podał, iż służąca jego Karolina Steinówna zeznała fałszywie w policji, jakoby narzeczony jej rzekomy Pitoraj jeszcze przed zamachem wyjechał do Czechosłowacji. Gdy zeznawała ona w sądzie jako świadek, wówczas również zeznała fałszywie ten szczegół o swym narzeczonym.

W kancelacji sędziego śledczego pytała się Steinówny, jakaś pani:

„CZEMU SŁUŻY U ŻYDÓW",

przyczem obiecywała jej lepszą posadę. Pytano się również Steinówny, czy Steiger jest jej narzeczonym.

Kornhaber uprzedzał, że grozi jej więzienie za fałszywe świadectwo. Steinówna odpowiedziała mu na to: — „Więzienie jest przecież dla ludzi, a nie dla psów".

Wesołość na sali.

Fałszywe zeznania S. miały na celu uchronienie jej narzeczonego Mykytyna przed aresztowaniem.

Oskarżony zeznał następnie, że nabrał przekonania, iż policja „niechętnie" zajmowała się doniesieniem ich, jakoby Mykytyn wiedział rzekomo, kto dokonał zamachu na p. Prezydenta.

Przez 6 tygodni bowiem nie przesłuchano Steinówny w tej sprawie.

Kornhaber zeznał w sądzie, że przyrzeczono Mykytynowi nagrodę za wykrycie sprawcy zamachu. — Przesłuchiwany wczoraj przeczył przeważnie, jakoby zawarto taką umowę z M. Gdy przewodniczący trybunału wykazuje mu sprzeczności z poprzednio złożonemi zeznaniami Kornhaber tłumaczy się podobnie jak Mykytyn, że to sprzeczność stworzył prawdopodobnie protokolant Piotrkowski, lub, że nie oponował przy spisywaniu protokołu, aby zadowolnić sędziego śledczego, gdyż byłby nawet

„PODPISAŁ WYROK ŚMIERCI",

aby skończył te męczące indagacje w śledztwie. W sprawie nagrody dla Mykytyna Kornhaber twierdził, że ostatecznie choć nawet jest „skąpy", byłby wynagrodził Mykytyna, gdyby ten dopomógł był swymi zeznaniami do wykrycia prawdziwego sprawcy zamachu.

W czasie gdy Kornhaber tłumaczył sprawę wynagrodzenia Mykytyna, ten ostatni śmiał się dość głośno, r. Franke wytknął wówczas Mykytynowi niewłaściwe zachowanie się jego.

Następnie zeznał Kornhaber, że Mykytynowi nie wierzono zrazu. Dopiero gdy podinspektorowie PP. Sawicki i Piątkiewicz poważnie zainteresowali się jego zeznaniami, sprawa ta wzbudziła również zaufanie i u współoskarżonych.

STEINÓWNA STRZEŻE INTERESÓW MYKYTYNA.

Kornhaber zeznaje dalej, iż Steinówna stale urgowała ich o pieniądze dla narzeczonego. Domagała się 10 tys. dolarów itd. Odpowiedziano jej, że niezdaje sobie sprawy z wysokości tej sumy, gdyż jak zeznał K. chociaż posiadam dwie kamienice nie posiadałem tak dużej gotówki.

Gdy K. prosił pewnego razu Jaegera o pieniądze dla M. ten zrazu nie chciał dać, mówiąc że jest on „podejrzany".

Oskarżony również podejrzywał Mykytyna, że jest konfidentem policji, lub sprawcą zamachu, albo też prowokatorem.

O tę ostatnią jego rolę zaczęli go podejrzywać oskarżeni, gdy zostali aresztowani wskutek jego zeznań.

Gdy r. Franke wspomniał o konfrontacji Mykytyna z Kornhaberem, ten ostatni odpowiada w zdenerwowaniu to „nie była

KONFRONTACJA, LECZ ŁAJDACTWO".

Poza protokołowaniu tego zdania pyta się r. Franke o wyjaśnienie.

Kornhaber tłumaczy to tem: iż Mykytyn śmiejąc się zarzucił mu wówczas to samo, o co go oskarża obecnie akt oskarżenia.

Gdy oskarżony przypadkowo nie użył słowo pan w stosunku do Mykytyna, wówczas sędzia Rutka zagrozil mu karą dyscyplinarną.

Sędzia ten nie chciał zezwolić oskarżonemu na widzenie się z żoną, mówiąc, iż nie chce być świadkiem cyrkowego przedstawienia.

Dziś dalszy ciąg rozprawy.

—:::—

Polska a Liga Narodów.

Wynurzenia ministra Skrzyńskiego

W „Neus Wiener Journal" ukazał się artykuł min. spraw zagran. A. Skrzyńskiego na temat stosunku Polski do Ligi narodów.

Na wstępie autor stwierdza, iż Polska — znajduje się w pierwszym szeregu przyjaciół Ligi narodów. Nie zawsze tak było, ale zmiana ta nie jest fenomenem ani bardzo dziwnym, ani też odosobnionym, gdyż stosunek wzajemny wszystkich sygnatarjuszy paktu Ligi narodów do Ligi — nie wyłączając mocarstw zachodnich — podlega rozmaitym wahaniom.

Dalej podkreśla minister, że rozwój tego ustosunkowania się Polski do Ligi jest zupełnie naturalny i logiczny. Liga narodów początkowo przedstawiała się, jako wielki eksperyment. W czercu 1919 roku nikt jeszcze nie mógł wiedziec, ani przewidzieć, jak w przyszłości ukształtują się losy Ligi narodów.

Przewodnią myślą tej wielkiej instytucji jest uznanie wzajemnej zależności politycznej i gospodarczej wszystkich państw kulturalnych, która stanowi charakterystyczną cechę nowego układu stosunków. Oczywiście idea ta, poczęta z ogólnego chaosu, ani dostatecznie skrystalizowana, ani też poparta doświadczeniem, musiała początkowo wywołać pewne nieporozumienia i konflikty; jednakowoż raz zorganizowana

STAŁA SIĘ WIELKIM, WSPÓŁCZESNYM NARZĘDZIEM PRAWDZIWEGO POKOJU.

Wystąpiła ona z taką mocą i objawiła się w takich rozmiarach, że wystarczyło parę lat by pokonać nieufność jednych i niepewność drugich jej początkowych przeciwników. — Zdołała ona nawet przezwyciężyć sceptycyzm tych, którzy przywykli iść śladem koncepcji przestarzałych, skłonni byli widzieć w niej raczej nowy tryumf oręża, aniżeli organizację pomysłu wielkiego i dobroczynnego w skutkach.

Obecnie ideja ta zwycięża i utwierdza się coraz silniej, jako

ANTYTEZA WSZELKIEJ HEGEMONJI W EUROPIE.

Należało zdać sobie sprawę z rozwoju idei Ligi narodów, oraz jej konsekwencji logicznych, by stosunek Polski do Ligi narodów postawić na tej platformie, na której od tego czasu wzmocniły się głębokie zrozumienie wzajemne, oraz wzajemne zaufanie.

Polska zdaje sobie sprawę z tego, iż Liga narodów reprezentuje interesy ogólne i wspólne wszystkich narodów, tak, jak z drugiej strony Liga narodów wie dobrze, iż Polska służy wielkiej sprawie pokoju.

W zakończeniu minister Skrzyński zwraca uwagę na indywidualny charakter stosunku Polski do Ligi narodów, wynikający z geograficznego położenia naszego kraju. Mianowicie znajduje się ona między dwoma państwami, które dotychczas, nie zgłosiły akcesu do wielkich zasad organizacji genewskich; przedewszystkiem jednak stoi ona na rubieżach dwu światopoglądów jako czujny i nieustraszony wojownik, jako obrońca ideałów Ligi narodów wobec ataków gwałtu. Zarówno przez zapoznawanie się teoretyczne, jak również wskutek doświadczeń z praktyki dnia codziennego, Polska z każdym dniem uświadamia sobie coraz bardziej, iż swym interesom państwowym służy najlepiej, kierując się wielkiemi idejami Ligi narodów.

—:::—

Straszny dramat kolejarza.

Przejechanie żony i dziecka.

WARSZAWA, 20 lipca. (Tel. wł.). Na linji kolejowej Łódź—Stryków zdarzył się grozą przejmujący dramat. Maszynista Antoni Pika, prowadzący pociąg, od 2 lat zamieszkał w Strykowie z żoną i 4-letnią córeczką. Obie wychodziły codzień na tor, by w umówionym czasie zobaczyć i pozdrowić przejeżdżającego męża i ojca.

Onegdaj jak zwykle żona i córeczka Piki wyszły w stronę toru i usiadły w rowie przydrożnym. W pewnej chwili na horyzoncie ukazał się pociąg. Żona zbliżyła się do toru i zauważyła, że dziecko bawi się na szynach. Podbiegła by je usunąć z toru, nie udawało się to, gdyż nóżka dziecka zaplątała się w podwójnych szynach. Pociąg zbliżał się z błyskawiczną szybkością. Zanim Pika z lokomotywy dojrzał znajdujące się na torze i puścił w ruch hamulce, już było zapóźno. — Pociąg zmiażdżył żonę i dziecko. Maszynista Pika postradał zmysły.

—:::—

Echa walki komunistów z policją,

WARSZAWA, 20. lipca. (Tel. wł.). Wywiadowca policji Kazim. Lesiński, ranny w walce z komunistami znajduje się w szpitalu Dzieciątku Jezus. Operacja wyjęcia 4 kul powiodła się.

W tym samym szpitalu leży druga ofiara, student Zygm. Krukowski. Natychmiast po wypadku wykonano u Krukowskiego zaszycie jelit. Co do rannych komunistów wszyscy trzej leżą w szpitalu więziennym przy ul. Dzielnej. Najciężej ranny jest Kniewski, wprost podziurawiony kulami, dokonano u niego 12 zeszyć jelit. Żaden z nich nie chce zdradzić prawdziwego nazwiska domniemanego Turewicza. Dają odpowiedzi wykrętne i kłamliwe.

—:::—

Ponowne trzęsienie ziemi w Kalifornji

LONDYN, 20 lipca. (AW.) Donoszą z San Francisco, iż w szeregu miejscowości w Kalifornji odczuto wczoraj trzęsienie ziemi.

—: : —

Pasicz — Pribicewicz.

WIEDEŃ, 20 lipca. (PAT.) Sonn. u. Montagszeitung donosi z Belgradu, że wczoraj odbyło się zgromadzenie na którem były minister i przywódca demokratów Pribicewicz rozpoczął kampanję przeciwko nowej koalicji rządu zarzucając radykałom złamanie słowa.

WIEDEŃ, 20 lipca. (PAT.) Sonn. u. Montagszeitung donosi z Białogrodu, że prezes ministrów Pasicz, odroczył swą planową podróż do Preszburga i Karlowych Warów, ponieważ stan jego zdrowia wczoraj się pogorszył

Konsolidacja państwa, czy konsolidacja reakcji?

II.

Przypatrzmy się teraz samej „ugodzie“. Negocjacje obracały się około kwestji językowo-szkolnej, kahałów i koncesji gospodarczych. Ujawniono dotychczas rezultaty rokowań w dwu pierwszych sprawach.

Pan Stanisław Grabski niejednokrotnie wyrażał swoje sympatje dla języka hebrajskiego i dla jedynego w swoim rodzaju systemu szkolnego dla... chederów. Należy przyznać, że lepszego sposobu na wydanie masy żydowskiej w ręce średniowieczczyzny, obskurantyzmu i klerykalizmu nie można znaleźć. Klerykalizm żydowski nie posiada wprawdzie tak mocnej i scentralizowanej maszyny, jak Kościół rzymski, ale jego wewnętrzna treść jest bez porównania wsteczniejsza. — Śmiało można zaryzykować twierdzenie, że jest on najlepiej zakonserwowanym systemem średniowieczczyzny w Europie. Niedawno byliśmy świadkami takiego średniowiecznego zjazdu co najdzikszego motłochu religijnego w Warszawie, a dzielnice żydowskie coraz silniej odczuwają organizowany terror „strażników soboty“, którzy nie cofają się przed napadami na związki zawodowe, niszczeniem bibljotek robotniczych etc. Podstawą i kamieniem węgielnym tego wojującego klerykalizmu jest cheder, z którego co roku wychodzą nowe falangi rozfanatyzowanych zacofańców.

Takie chedery rozsadniki umysłowego i fizycznego niechlujstwa i degeneracji wytargował p. Reich et consortes dla dzieci żydowskich, a p. Stanisław Grabski strażnik najwyższy oświecenia publicznego z radością aprobował. Cheder w XX w. zrównany ze szkołą państwową!

Ale na tem nie koniec. Tam, gdzie chederów niema, albo nie są dostatecznie rozpowszechnione, tam wprowadza się 10 godzin „przedmiotów judaistycznych“. Co to znaczy? To jest dziesięć godzin (zamiast dwu) religji, hebrajskiego etc. — Sjoniści za pośrednictwem swych nauczycieli będą mogli siedmioletniemu dziecku przez 10 godzin w tygodniu wbębniać hebrajskie zacofaństwo i religijne zabobony.

Na całym świecie reforma szkolna zmierza do świeckiej szkoły — sjoniści z endekami tworzą dla Żydów szkołę klerykalną z programem klerykalnym w rozmiarach nieznanych dotąd nigdzie. Szkolnictwo żydowskie zostaje oddane zupełnie pod opiekę rabinów. Ażeby zaś „bogobojność“ wpoić głęboko w duszę dziecka, zwolni się dzieci żydowskie od przymusu pisania w sobotę i ułatwi się „młodzieży wyznania mojżeszowego“ uczęszczania na... nabożeństwa w godzinach pozaszkolnych. Z dalszych zdobyczy kulturalnych należy zanotować koszerny wikt i intenzywniejsze nabożeństwa dla żołnierzy żydowskich.

Jak wiadomo istnieje w Polsce rozgałęzionee szkolnictwo prywatne żydowskie, którego lwia część utrzymywana jest przez organizacje robotnicze dla robotniczych dzieci. Pewna ilość szkół żydowskich otrzyma wedle paktu prawo publiczności o ile... zasłuży na to. Nie ulega wątpliwości, że demokratyczna i postępowa szkoła żydowska nie znajdzie łaski w oczach p. Stanisława Grabskiego, zapalonego wielbiciela chederów, a natomiast wyznaniowe szkoły hebrajskie sjońskiego kontrahenta mogą oczekiwać aprobaty i poparcia p. Ministra.

„Demokracja“ sjońska i „demokracja“ endecka zaczynają swój wspólny marsz w kierunku uwstecznienia życia żydowskiego.

A może p. Minister W. R. i O. P. i prof. uniwersytetu spróbuje teraz taką samą „ugodę“ ze społeczeństwem polskiem, może i dziecko polskie odda się teraz całkiem pod opiekę księżej sutanny?

Sprawa kahałów tj. samorządu żydowskiego okryta jest po części jeszcze tajemnicą. — Niewiadomo, jaka będzie ich organizacja i kompetencja. Komunikat oficjalny mówi jedynie o ich demokratycznym ustroju. Obawiamy się jednak, że ta demokracja będzie miała „chederowe“ oblicze. Wiadomo jedynie, że na czele kahałów stanie najwyższa Rada Religijna, tzn., że kompetencje ich będą czysto religijne, że na ich czele stanie kler żydowski. Jak widzimy jest pewna metoda w tym szaleństwie średniowiecznem. Całe życie trzech miljonów ludności zakryje się płachtą religji, stworzy się jakiś teokratyczny system rządzenia żydami za pośrednictwem najskrajniejszego zacofaństwa. Austrjacka metoda robienia polityki żydowskiej za pośrednictwem kahałów odżyje w całej pełni z tą różnicą, że kiedy Austrja posługiwała się asymilantami, endecja powołuje dziś do rządów kler i sjonistów.

O koncesjach gospodarczych milczy się na razie. Do wiadomości publicznej dostały się wieści o ustępstwach w sprawie koncesji szynkarskich, kredytów dla kapitału żydowskiego itp. O pracy dla robotników żydowskich, nie przyjmowanych do żadnych instytucji państwowych nie mówiono wcale. Projektuje się natomiast zniesienie spoczynku niedzielnego — na razie dla żydowskich kupców i fabrykantów. Życie gospodarcze nie znosi tego rodzaju wyłomów. Krok uczyniony w tym kierunku skończy się zachwianiem całej instytucji przymusowego odpoczynku, bo nieżydowski fabrykant, kupiec i rzemieślnik zażąda także dla swego robotnika „prawa do pracy“ w niedzielę.

Ugoda endecko-sjońska odpowiada w pełni politycznej fizjognomji kontrahentów. Ale nie sądzimy, że społeczeństwo zgodzi się tak łatwo na jej ratyfikację.

Wszelki krok zmierzający do uwstecznienia stosunków, do wzmożenia klerykalizmu, do podkopania ustawodawstwa społecznego w jednym odłamie społeczeństwa, musi przynieść w konsekwencji wzmocnienie reakcji w całym kraju.

Na drodze do urzeczywistnienia paktu — znajdą endecy i sjoniści zdecydowany odpór demokracji i socjalizmu.

Z „ugody“ polsko-żydowskiej pozostanie fakt politycznego zbliżenia mieszczaństwa obu narodów i haniebny dokument burżuazyjnej „demokracji“.

Strejk robotników w „Silva-Plana“ w Borysławiu.

Przebieg pertraktacji.

Władze polityczne wraz z Urzędem Górniczym zainicjowały konferencję 15. bm. z przedstawicielami firmy „Silva—Plana“ i Delegacją robotniczą, która się odbyła w Starostwie w Drohobyczu i miała następujący przebieg:

Przedstawiciele władzy wysłuchawszy zastępców firmy, zwrócili się przez usta p. Inspektora pracy, do robotniczej delegacji informując się co do punktów spornych. Delegaci robotników oświadczyli, że zasadniczym punktem spornym jest redukcja robotników, której ofiarą ma paść obecnie 70 robotników bez najmniejszego uzasadnienia, gdyż według wszelkiej rozumnej kalkulacji winna firma przyjąć nowych jeszcze robotników, a nie wydalać, skazując nowe zastępy ludzi uczciwej pracy na głód i nędzę narażając tem samem Państwo na niepotrzebny wydatek zasiłku bezrobotnych.

Po uzasadnieniu swych żądań dowiedzieli się delegaci robotników, że przedstawiciele firmy proponują, zniżyć liczbę mających się zredukować do cyfry 25 i tylko robotników warsztatowych, zaś co do reszty proponują procentowe obniżenie zarobku.

Na takie propozycje oczywiście delegacja zgodzić się nie mogła przyjmując to oświadczenie, jako czyste urąganie nawet z pozorów przyzwoitości. Przedstawiciele władz od siebie dali do zrozumienia, że prawo własności prywatnej pojmują aż do przesady, czyli inaczej mówiąc chcą być świętszymi jak sam Pan Bóg.

Na koniec ku niemałemu zdumieniu usłyszała delegacja robotnicza z ust przedstawicieli władz, że nie mogą mieć żadnego wpływu na firmę, szczególnie z tego powodu, że jest to firma francuska wobec której mocą układów międzypaństwowych mają ręce związane, natomiast do robotników apelowali, by się zlitowali nad przelewającą się ropą.

Wobec powyższego delegacja robotnicza przyszła do przekonania 1) że od strony władz państwowych robotnicy liczyć na poparcie nie mogą i własnymi siłami walkę doprowadzić muszą do końca.

Robotnikom polskim nie wolno pozwolić sobie na to, by kapitaliści francuscy polski sentyment tak ordynarnie na skórze robotniczej wyzyskiwali. Robotnika polskiego nie może zahypnotyzować paryska moda, nie mogą mu też zaimponować francuskie perfumy, delegaci robotników to przedstawiciele rozpaczliwej nędzy wyzyskiwanych twórców bogactwa; nie mogą myśleć kategorjami przedstawicieli władz, ale śmiało, odważnie i zdrowo patrzeć na fakty.

2) Strejk obecny rozumowo biorąc, niema żadnego umotywowania, chyba jedynie dlatego firma go sprowokowała, żeby był strejk; jeden z tych czcigodnych Francuzów się wyraził, kiedy mu tłumaczono, że może wybuchnąć strejk — „chciałbym to widzieć“.

Otóż ma sposobność widzieć i przekonać się że robotnik polski umie bronić swych praw, potrafi też owych zacnych Francuzów w osobach pp. Strohla i Jägera przekonać, że na innem terenie swemi czcigodnemi osobami i zdolnościami n. p. w Algierze lub w Maroko lepiej się Francji przysłużyć mogą, w Borysławiu bowiem przynoszą jej tylko ujmę.

F. H.

Kapitalizm idzie po trupach robotniczych.

Masowe zatrucie robotników.

NOWY JORK 19. lipca. Władze zamknęły fabrykę E. I. Du Pont de Nemours Company., ponieważ ośmiu robotników zmarło a trzysta się rozchorowało z zatrucia rozczynem ołowiu używanym do fabrykacji gazoliny. Władze badają równocześnie pięć wypadków śmierci oraz liczne wypadki choroby w innej fabryce. Ofiarą zatrucia padli robotnicy używający farby radiowej do malowania tarcz zegarkowych.

Rozczyn z ołowiu używa się do wyrobu gazoliny. Sprzedaż jej została zakazana w kilku stanach, z obawy, by wyziewy z niej nie zatruły przechodniów. Podczas fabrykacji jej w zakładach Standard Oil Company of New Jersey, przed kilku miesiącami, przeszło dwudziestu robotników dostało pomieszania zmysłów i zmarło w strasznych męczarniach.

Fabryka De Nemours nie posłuchała zakazu i w dalszym ciągu wyrabiała trującą gazolinę. W sprawę tę wdały się władze i zamknęły fabrykę. Zatruty robotnik przestawał nagle pracować, kierował swój wzrok w przestrzeń, następnie zaś skakał, jakoby łowiąc niewidzialne motyle. Z tego powodu fabrykę De Nemours robotnicy nazwali „Domem Motylów“.

Pięciu robotników z fabryki De Nemours zmarło w kaftanach bezpieczeństwa. Robotnicy w fabryce United States Radium Corporation zatruli się przez to że ślinili pędzelki, używane do farby radiowej, by je w ustach zaostrzyć.

Francuz o emigracji polskiej do Francji.

PARYŻ, 19. lipca (Pat). Duhamel, dyrektor francuskiego Towarzystwa Imigracyjnego, skreślił wobec członków syndykatu korespondentów polskich obecne położenie pracowników polskich we Francji. Duhamel stwierdził wyraźne polepszenie się sytuacji, które ujawniło się w ciągu bieżącego roku w stosunkach do urzędnika i robotnika, co dowodzi wyższości zorganizowanej emigracji nad emigracją dziką. Mówca podkreślił polepszenie, jakie daje się zauważyć w organizacji nauczania dzieci robotników polskich. Ilość szkół polskich, która wynosiła w roku ub. 31, osiągnęła obecnie cyfrę 136, która mogłaby być jeszcze wyższa, gdyby było więcej sił nauczycielskich. Koniecznem jest wzmożenie wysyłki tych sił.

W sprawie bezrobocia Duhamel oświadczył, że niebezpieczeństwo to jest obecnie usunięte. Francja będzie w ciągu wielu lat potrzebowała w dalszym ciągu polskich sił roboczych, jednakże dopływ ich będzie regulowany stosownie do potrzeb różnych gałęzi przemysłu. Żaden robotnik polski nie może przybyć do Francji, dopóki nie ma zapewnienia, że znajdzie tutaj pracę, w przeciwnym razie nie otrzyma wizy. Przypływ robotników rolnych jest regulowane automatycznie stosownie do potrzeb każdej okolicy.

POSEŁ ZYGMUNT PIOTROWSKI

Nad morze polskie.

Pierwsza nasza ogólno-krajowa wycieczka w bieżącym roku wyruszyła 3. lipca wieczorem z Warszawy nad nasze morze. Mimo ulewnych deszczów z końcem czerwca. które nawet gorącego zwolennika wycieczki mogły odstraszyć od zapisu, na 5 dni przed wyruszeniem wycieczki, zapisało się 40 osób. Liczbę tę można było zwiększyć, do 60-ciu, o ileby się uwzględniło po terminie zgłaszających się. „Regulaminu“ jednak ściśle przestrzegano i spóźnionych nie przyjęto. Wieczorem w piątek wyruszamy pociągiem sezonowym: Warszawa—Hell drogą przez Mławę i Grudziądz. W wygodnym Pullmanie (naturalnie III. klasy) swobodnie rozlokowujemy się. miejsca dosyć, humory dobre, bo słonko wreszcie po kilkunastu dniach ulewy zaczęło się uśmiechać. Jedzie nas 37 osób,. Wycieczkowa rodzina TUR-ska zapoznaje się. Ciekawa jest statystyka odnośnie zawodów: 13 robotników fizycznie pracujących (kilku kolejarzy, drukarzy, tokarzy, krawcowa i t. d.) 12 osób to nasi działacze związkowi, spółdzielni, samorządowi i urzędnicy państwowi, 5 mamy nauczycielek i nauczycieli szkół powszechnych, 4 starszych uczniów gimnazjalnych. 3 wolne zawody. Niespełna trzecią część stanowią kobiety: na 37 uczestników — 11 kobiet i 26 mężczyzn.

Krótka noc lipcowa szybko nam mija na pogadankach i drzemce. Świt i wschód słońca już na Pomorzu: to okolice Laskowic, Świecia, Smętowa. Ciekawy to krajobraz pojezierza pomorskiego — falisty teren, z lekka zalesiony, jeziorkami ozdobiony, dziwnie jakoś smętny. W Tczewie, krótkie formalności celne i paszportowe, już na modłę europejską w odróżnieniu od szykan z przed 2 jeszcze laty. O godzinie 7-mej rano przyjeżdżamy do Gdańska. Tu wysiadamy, aby dzień pierwszy poświęcić zwiedzeniu miasta. Od dwóch lat prowadzę wycieczki TUR nad morze i do Gdańska, dwukrotnie już gdańskie władze paszportowe odnosiły się do nas z najwyższą kurtuazją, przedstawienie dokumentu naszych władz, stwierdzające charakter wycieczki. imienny spis uczestników, wystarczyło w poprzednich latach, aby bez dalszych formalności wpuścić wycieczkę na terytorjum w. m. Gdańska. Obecnie to nie wystarczyło. Każdy musiał przedstawić dowód osobisty, który skrupulatnie był badany. Siedem osób miało wprawdzie dokumenty. ale nie formalne, bo albo legitymacje uczniowskie z fotografią, albo dawne paszporty okupacyjne. Siódemka ta, mimo przedstawień z mej strony, jako kierownika wycieczki, że zabawimy kilka godzin w Gdańsku i udajemy się dalej do Gdyni, została zatrzymana na peronie. Dopiero dzięki interwencji mojej w naszym generalnym komisarjacie w Gdańsku i dzięki uprzejmym zabiegom wyższego urzędnika z Gen. Kom. dyrektora policji gdańskiej — siódemka nasza została wpuszczona do miasta. Straciliśmy blisko 3 godziny na te zabiegi, aby wreszcie zbiorowo zwiedzić piękne i historyczne miasto Gdańsk.

Zwiedziliśmy gmachy sejmu i senatu gdańskiego. generalnego Komisarjatu Rzeczypospolitej Polskiej, aby następnie przejść około teatru, gmachu dawnej zbrojowni do ratusza. Tu szczegółowo oglądaliśmy przepyszne sale ratuszowe, bogato rzeźbione z wielu zabytkami polskimi. Z ratusza przeszliśmy około gmachów giełdy, dworu Artura, studni Neptuna, aby nad Mołtawą zwiedzić znane gdańskie spichlerze, bramy średniowieczne i najcharakterystyczniejsze ulice starego Gdańska, jak n. p. Frauengasse, a dalej kościół Panny Marji. Po obiedzie udajemy się statkiem „Forelle“ w 3 godzinną przejażdżkę po Mołtawie i starem ujściem Wisły przez Krokowo do Bohnsack, aby oglądać malownicze wybrzeże, pracę w porcie, zwłaszcza ładowanie drzewa polskiego na okręty do Anglji. Belgji i t. d.. i zdala widzieć dawny port wojenny Gdańska, przy starem ujściu Wisły.

Podróż statkiem przy słonecznej pogodzie kojąco podziałała po nocy nieprzespanej i pieszej wędrówce po Gdańsku i jej przygodach.

Wieczorem udajemy się naszym Pullmanem do Gdyni. Kłopotów z władzami już nie mamy, bo otrzymały rozkaz od dyrektora policji przepuszczania nas bez żadnej kontroli. Nawet w 3 dni później w Sopotach policjant gdański, gdy dowiedział się, że to wycieczka TUR grzecznie zasalutował i odrzekł, że kontroli nie będzie,, bo taki jest „befel“ p. dyrektora policji gdańskiej. Po początkowych pruskich szykanach nastąpiła wersalska uprzejmość.

Przyjeżdżamy do Gdyni. Tu czekają nas dwa wozy,, przysłane przez uprzejmego gbura (bogatego gospodarza) kaszubskiego z Osywji. Do jednego wozu składamy swe rzeczy, do drugiego, przybranego w zieleń drabiniastego wozu wsiadają kobiety i starsi towarzysze, reszta z pieśnią na ustach pieszo przez Gdynię do Oksywji, oddalonej o 3 i pół kilometra na północ — pospiesza do punktu oparcia, skąd wycieczka wypady będzie dokonywać w bliższe i dalsze okolice. Nasz dobry znajomy z szłorocznej wycieczki Jan Koszałka z rodziną wita nas serdeczniee i oddaje do dyspozycji swe gościnne podwoje: obszerną stodołę ze słomą. Po kolacji udajemy się za wieś nad jary Oksywskiej Kępy, przecinające wysoki malowniczy brzeg morza. Cicha, lipcowa, księżycowa noc, Tafla toni morskiej spokojna, niczem niezamącona. Panorama wieczorowa przepiękna: w oddali Gdynia z portem migocze się światełkami, a dalej koniec pomostu w Sopotach a na wschodzie port gdański z latarnią u wjazdu. Przed nami pełne morze. do którego łukiem dociera mierzeja pucka, nazwana inaczej półwyspem Hel, na którym rzucają silne sygnały latarnie na samym Helu i koło Jastarni. Towarzysze nasi i towarzyszki widokiem zachwyceni. z 37 osób zaledwie siedem widziało już morze, podkreślając w swych zachwytach, że to Tur umożliwił pochodzącym z nizin mazowieckich, czy tym z Podkarpacia zabaczyć piękne morze.

Już około północy udajemy się na spoczynek w stodole Koszałki, aby tam trzy noce z kolei spędzić. Następny dzień — niedziela — spędzamy do południa nad jarami i wybrzeżem oksywskiem, na kąpieli morskiej, na plaży i obejściu kępy od morza, popołudnie na zwiedzeniu plaży gdyńskiej, osady i Kamiennej Góry z jej polską Riwierą, Kaszubskim hotelem, Kasynem; jedni się kąpią, inni łódkami udają się na morze, a są także i amatorzy „dancingu w kasynie. Zbiórka jednak wszystkich o godzinie 9 wieczorem w Oksywji i wycieczka nad brzeg morza, skąd burza przepędza do koszałkowej stodoły..

—:::—

Urzędnik, który bierze rekord w... arogancji.

W wydziale VII Dyrekcji kolei we Lwowie przytłacza krzesło aż inspektorskie 120-tu kilogramami żywej wagi niejaki p. Arnold V.

Kto zacz ów p. Arnold V.? Już z zewnętrznego wyglądu przypomina austrjackiego c. i k. tambora, rubasznego rydza z opasłem żywotem. Pan V. bynajmniej nie olśniewa inteligencją, ponieważ podobno chodził kiedyś jedynie „koło“ jakiejś szkoły, a poza tem wodził prym na Gródku.

Ten p. Arnold jest jednak w swoim rodzaju typem maniaka zarozumialca bo cierpi na megalomanję, która charakteryzuje ludzi płytkich, nierzadko przejawiając się u nich w arogancji i brutalności. Ludzie ostrożnie omijają też pana V. gdyż krzewki pasjonat obrzuci cię fornalskim wrzaskiem, stekiem inwektyw, wywoła z miejsca karczemną burdę.

P. Arnold ma dalej to do siebie, iż pcha się wszędzie na czoło „per fas et nefas“ — a niejednokrotnie zmyty, rychło robi się przyjemnym, jakby nic nigdy nie zaszło. Świadczyłoby to o cnocie, cierpliwości i o „wysokiem“ poczuciu własnego „ja“. Na zebraniach wszakże zawodowych do tego stopnia natarczywie narzucał sta e swą osobę, aż stał się prawdziwą ich plagą. Co najhumorystyczniejsze zaś: p. V. majaczy się, że prześladuje go uznanie, poważanie i sympatja kole ów.

P. Arnold reklamu e się następnie na całe gardło za społecznika, oratora, dziennikarza, głowacza i t. d., i do znudzenia wmawia to w otoczenie.

Pan V. atoli, to poważny i niebezpieczny intrygant, praktyczny zwolennik zasady: dziś tak, jutro inaczej, byle interes szedł, a drugiego osobnika, któryby — mimo swojej „wszechstronności“ — tak fanatycznie był zazdrosnym i zachłannym, jak p. Arnold, chyba nie znajdzie pod słońcem.

Oto zaledwie migawkowe zdjęcie naszego „enfant terrible“.

Wyrażamy wkońcu zdziwienie, że tego ignoranta używa się dotąd w jakichkolwiek misjach przedstawicielskich, a to ku powszechnej w tym kierunku niechęci interesowanych sfer kolejarzy, osobliwie zaś na terenie Stanisławowa, Krakowa, Gdańska i Poznania. Dlaczego — wiedząc o tem — nie posługiwać się odpowiednimi ludźmi, których ogół darzy pełną sympatją i zaufaniem?

—:::—

Espe anto na Podkarpaciu.

BORYSŁAW, w lipcu.

W ubiegły czwartek odbyło się w Borysławiu ogólne zebranie espe antystów, na którem zarząd TUR-a zdawał sprawozdanie z działalności rocznej oraz dokonano wyboru nowego zarządu grupy przy TUR-e.

Na wstępie, w ozdobionej kwiatami i obrazami sali, dokonany został egzamin 12 tu słuchaczy ostatniego kursu języka. Po bogatym sprawozdaniu z działalności i kasowym, którego obrót wynosił 831 zł., wyłoniła się ożywiona dyskusja. Ze sprawozdania nie była tylko zadowolona tak zwana „opozycja“, której nieof cjalnie występujący mówca, nie mógł się na sali doszukać reprezetowanych przez sieb e niezadowolonych.

Wybory do Zarządu też najlepiej dowodły że „opozycja“ nie znalazła posłuchu.

Poza uchwałami taktycznymi, programowymi i zwyczajowymi, przyjęto wnioski następujące:

Zwrócić się z prośbą do redakcji „Dz. Lud.“ o wydawanie dodatku miesięcz. p. t. Ruch esperancki.

Wymienić protokoły sprawozdawcze z oddziałem TUR a w Warszawie.

Urządzać co czwartek o godz. 7-ej konwersacje językowe dla chętnych grupowców.

Zorganizować kurs instruktorów. Rozpocząć 19-go lipca publiczny kurs esperanta, oraz loterję na dochód bibljoteki rozsprzedać do dnia 25-go sierpnia.

Zarząd na swoim posiedzeniu uchwały już wykonywać rozpoczął, a dla ożywienia ruchu postanowił też w dniu 25-go b. m. w sobotę, zorganizować wieczór oświatowo-towarzyski, na który zaproszenia będą rozesłane.

Amundsen w więzieniu.

Przed kilku dniami sławny podróżnik Roald Amundsen wygłosił przed więźniami, znajdującymi się w więzieniu w Oslo (Chrystjanja), wykład o swej podróży do bieguna północnego. Powód tego jest następujący:

Gdy ekspedycja Amundsena, lecąca statkiem Nr. 25. zbliżała się do Oslo, pewien więzień ujrzał to przez okno. To spowodowało go do wysłania do Amundsena poematu z wyrazami największego uznania. Utwór kończył się zwrotką, która wypowiadała zapatrywanie, że energja, okazana przez Amundsena będzie dla niejednego skazańca bodźcem do poprawy. Wiersz ten dostał się w ręce Amundsena i wielki podróżnik, ujęty nim, udał się do więzienia, gdzie przez całą godzinę opowiadał skazańcom o swym locie. Więźniowi byli tak zachwyceni, że po ukończeniu wykładu podnieśli się i zaintonowali chórem hymn norweski.

Parlament norweski przyjął bez debaty wszystkimi głosami przeciw dwom wniosek, podwyższający coroczny narodowy dar dla Amundsena z 6.000 na 12.000 koron.

—:::—

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO W LWOWIE.

Wtorek o godz. 7.30 wiecz. „Ostatni walc“. operetka.

Środa o godz. 7.30 wiecz. „Dziewczynka z 1001 nocy“, operetka.

Czwartek o godz. 7.30 wiecz. „Lyzistrata“ operetka wznowienie.

—:::—

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO (ul. Gródecka)

Od poniedziałku 20. b. m. do niedzieli 26 b. m. teatr zamknięty.

—:::—

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI (ul. Słoneczna).

Wtorek o godz. 7.30 wiecz. „Dzień i noc“, legenda dram. w 3 aktach Anskiego.

Środa o godz. 7.30 wiecz. „Dzień i noc“. legenda dram. w 3 aktach Anskiego.

Czwartek o godz. 7.30 wiecz. „Dzień i noc“, legenda dram. w 3 aktach Anskiego.

—:::—

TEATR „BAGATELA“, ul. Rejtana.

Wtorek o godz. 8.30 wiecz. „Siedem krów tłustych“.

—:::—

TEATR WIELKI daje dziś po raz ostatni w sezonie piękną melodyjną operetkę Straussa „Ostatni Walc“.

We czwartek ukaże się w nowej inscenizacji premiera-wznowienie dawno niegranej na naszej scenie operetki „Lizystrata“ w wykonaniu głównych ról w osobach pp. Kasprowiczowej, Miłowskiej (rola tytułowa), Polskiej, Rylskiej, Skringerówny, Kowalskiego, Kuligowskiego, Sowińskiego, Schmidta, Tatrzańskiego. Operetka ta. daje szerokie pole do popisu naszym artystom w wykonaniu swoich pierwszorzędnych walorów wokalnych i aktorskich.

—:::—

Ze sportu.

WĘGRY — POLSKA 2:0 (0:0).

W Krakowie odbyły się piąte międzynarodowe zawody z Węgrami i przyniosły nam przewidzianą, niestety klęskę. Może po zaspokojeniu wygórowanej ambicji różnych Szabakiewiczów, Fiehtlów i t. d. kapitan związkowy p. Kuchar następną reprezentację państwową zestawi w ten sposób, by uwidoczniała rzeczywistą siłę naszego footbalu.

—:::—

HASMONEA — JUTRZENKA (Kraków) 2:1 (1:1).

Gra ostra, chwilami brutalna, której nieudolny sędzia p. Bober nie potrafił opanować. Hasmonea po utracie Birnbacha I. przedstawia się dość słabo. Steuerman to gracz leniwy, pozatem posiada za mało techniki, by sam sobie mógł stwarzać pozycje do strzałów. Birnbach dawniej dzięki swej znakomitej technice i rutynie wyrabiał mu pewne pozycje, z których Steuerman uzyskiwał pewne bramki. Najpracowitszym graczem jest Wolfsthal, który jednak nie może być zrozumianym przez swych partnerów. W pierwszej połowie gra otwarta, w drugiej lekka przewaga Hasmonei. Jutrzenka ma dobrego bramkarza i obronę, pomoc i napad słaby, wiele dogodnych pozycji podbramkowych nie potrafii napad wykorzystać. Pierwszą bramkę dla Hasmonei strzelił obrońca Jutrzenki, w 32‘ wyrównuje Jutrzenka przez lewego łącznika. W drugiej połowie zaostrzają miejscowi tempo i dopiero w 34‘ uzyskują przez Steuermana zwycięską bramkę. — Boisko Hasmonei. Widzów 1000.

LECHIA — SPARTA 1:1 (1:0).

Zawody interesujące, tempo dobre, sędzia niżej wszelkiej krytyki. Wyrównującą bramkę uzyskuje Sparta z wyraźnej pozycji spalonej. Sędziował p. Zweig. Boisko Cytadeli.

CZARNI — JUTRZENKA 2:0 (2:0).

Czarni bez Müllera i Chmielowskiego, z Winnickim na środku napadu. Czarni przez cały przeciąg gry mieli przewagę, w drugiej połowie nie schodzili prawie z połowy przeciwnika. Sędzia p. Grzyb, który może potrafiłby prowadzić zawody trzecioklasowe, zepsuł swymi rozstrzygnięciami rażąco sprzeciwiającymi się przepisom, ładną pozatem grę. Stanowczo jest jeszcze za młodym sędzią, by pozwolił sobie na to, aby bez widocznego przewinienia usunąć tak starego i poważnego gracza, jak Hawliga z boiska. Sędziowanie naszych sędziów, które kluby słono opłacają, staje się niemożliwem i należy, jak najprędzej temu kres położyć, by nie doszło na naszych boiskach do scen, które się często na zagranicznych boiskach widzi. Zwłaszcza mają sędziowie nasi jakąś specjalną złość — gdyby nie nieudolność ich — wyglądająca na zorganizowaną akcję przeciw drużynie Czarnych i utarło się słuszne zdanie w kołach sportowych, że Czarni muszą grać o klasę lepiej od przeciwnika, by przy naszych sędziach mogli uzyskać zwycięstwo. Może kolegjum raczy wglądnąć w tę sprawę?

—:::—

Bezpłatne ogłoszenia dla poszukujących pracy.

Bezrobotnym — nie mającym biur pośrednictwa pracy przy organizacjach — zamieszczamy jednorazowo bezpłatne ogłoszenie objętości do 10-ciu słów.

PANNA INTELIGENTNA poszukuje jakąkolwiek posadę za bonę do dzieci ze szyciem. Wiadomość do Administracji pod »Zizi«.

UMIEJĘTNY praktykant drukarski poszukuje pracy w drukarni albo w zakładzie rytowniczym. Zgłoszenia do Adm. »Dziennika Ludowego« pod »Umiejętny«.

POSZUKUJĘ jakiejkolwiek pracy we fabryce lub w innem przedsiębiorstwie. Łaskawe zgłoszenia pod Jarema Michał, Lwów, Ormiańska 18.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.